NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 1 Katowice, 1-go stycznia 1933

Na Uroczystość Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Tytusa, rozdział II, w. 11—14.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności, i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei, i przyjścia chwały wielkiego Boga, i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa; który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej niesprawiedliwości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, wiersz 21.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez Anioła, zanim się w łonie poczęło.

Na Uroczystość św. Trzech Króli.

LEKCJA

wyjęta z ks. Izajasza, Proroka, rozdz. LX, w. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: Ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: Synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy przejrzysz i opływać będziesz, a zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie tłuszcza morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje Cię, wielbłądy prędkie Madyan i Efa: wszyscy z Sabą przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdz. II, wiersz 19—23.

Gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkiem, za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i mówili: Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem gwiazdę Jego wschodzącą i przybyliśmy oddać Mu pokłon. — Usłyszawszy to, król Heród przeraził się; wraz z nim i cała Jerozolima. — Zwołał tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludu i wypytywał się, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkiem; tak bowiem napisano u Proroka: „A ty Betlejem, Judy ziemico, zgoła ś nie najmniejsze pośród osad Judy; albowiem z ciebie wynijdzie władca, który ma prowadzić lud Mój izraelski." Wówczas to Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie ich wypytywał o czas pojawienia się gwiazdy. I wysyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie i rozpytujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon. Oni tedy, po wysłuchaniu króla, puścili się w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli przy wzejściu uprzedziła ich, aż się zatrzymała w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę, niezmiernie się cieszyli. A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Marją, Matką Jego i upadłi na twarz i hołd mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A pouczeni objawieniem we śnie, aby nie zbaczać do Heroda, inną wrócili drogą do krainy swej.

NAUKA.

Na Jezusowe Imieniny.

W ośm dni po urodzeniu nadano według przepisu prawa Mojżeszowego Boskiemu Dzieciątku imię Jezus. Ósmy dzień wypada na święto Nowego Roku, uroczystość jednak imieninową Pana Jezusa obchodzi Kościół w pierwszą niedzielę roku, lub gdy ta schodzi się z Nowym Rokiem albo Trzema Królami, wtedy imię Jezus obchodzi się 2 stycznia.

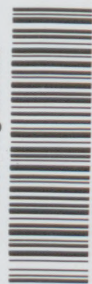
Imię Jezus! Przedziwne i potężne imię!

Św. Piotr rzekł do chromego: „W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź!" A chromy wyskoczywszy stanął i chodził, chwaląc Boga. Bo „jeden jest Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko", — jak stwierdza św. Paweł w liście do Koryntjan.

Tenże św. Paweł powiedział do szatana, który w Filippach opętał dziewczynę: „Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł". I wyszedł tejże godziny, jak poświadczają Dzieje Apostolskie. Bóg bowiem, jak to pięknie powiada dalej ten wielki Apostół: „wywyższył Jezusa i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Imię Jezus było i jest mocą i radością świętych i pobożnych chrześcijan. „Suchy jest — powiada św. Bernard — pokarm duchowy, jeśli nie jest polany tem imieniem, niesmaczny jest, jeśli tem imieniem nie jest posolony. Jeśli piszesz dzieło, nie znajduję w niem mądrości, jeżeli nie wyczytam tam imienia Jezus. Jeśli nauczasz, nie przekonujesz mię, jeżeli nie usłyszę słowa Jezus. Jezus to miód w ustach, to melodja dla ucha, to rozkosz dla serca".

Imieniny Jezusowe! Czy na tę myśl nie zadrga gorącem uczuciem nasze serce? Przecie to imieniny Boga-Człowieka, który stał się naszym Odkupicielem, nauczycielem, przewodnikiem, przykładem, ofiarą za nas na krzyżu. To imieniny towarzysza naszej ziemskiej wędrówki, został przecież z nami w ukryciu eucharystycznem, by nas wzmacniać, pocieszać, karmić. To imieniny najlepszego przyjaciela, który nigdy nie zawodzi, ale zawsze dzieli naszą dolę i niedolę, choć w sposób zmysłami niedostrzegalny. To imieniny naszego brata najczulszego, co stał się dla nas człowiekiem takim jak my, i dał nam swą Matkę za matkę i opiekunkę. Czy dla takiego Solenizanta nie znajdziemy nic w sercu naszem? Czy nie złożymy Mu życzeń, czy nie zaniesiemy podarunków?



Owszem, będziemy hojni, złożymy Jezusowi życzenia i podarunki.

Będziemy życzyć Zbawicielowi naszemu, by Go wszyscy kochali całem sercem, okazując Mu miłość dobremi uczynkami.

Będziemy Mu życzyć, by Królestwo Jego ogarnęło wszystkich, by nikogo nie było, coby nie chciał należeć do tego Królestwa i pełnić woli Najświętszego Króla.

Będziemy życzyć Jezusowi w szczególności, by wszystkie rodziny katolickie były jak najdoskonalszem odbiciem Najświętszej Rodziny w Nazarecie.

Dary imieninowe także zaniesiemy. Stać na nie nawet najbiedniejszego. Zbawiciel bowiem niczego nie pragnie, tylko serc naszych. Na nic Mu wszystkie inne dary nasze, jeśli brak w nich serca. „Synu, daj mi serce twoje!" — woła do każdego z nas. A więc dajmy Mu ochotnie nasze serca przez pełnienie Jego przykazań, — przez sumienne wykonywanie codzień drobnych obowiązków stanu naszego. — przez troskliwą straż nad sobą, by się ustrzec wszystkiego, co serce plami, — przez gorliwe zainteresowanie się sprawami Bożego Królestwa na ziemi. Dajmy zawsze wszystko ochotnie, bo „ochotnego dawcę Bóg miłuje".

Wzywajmy imienia Jezus z czcią i miłością przez całe życie, a z pewnością będzie ono też ostatniem słowem naszem na ziemi i pierwszem w Królestwie niebieskiem. Amen.

Św. Juljan, męczennik

9 stycznia.

Św. Juljan był jedynakiem, synem zamożnej chrześcijańskiej rodziny. Pobierając do ośmnastego roku życia naukę wymowy, zachował wśród zepsutej, pogańskiej młodzieży serce czyste. Rodzice skłaniali go do wstąpienia w związki małżeńskie. Opierał się długo, przyrzekł bowiem Bogu, że zachowa czystość przez całe życie.

Gdy namowy rodziców nie ustawały, prosił o tydzień do namysłu. Modlił się przez ten czas o dobre natchnienie. Pragnął dotrzymać obietnicy Bogu, a znowu jako dobry syn nie chciał martwić rodziców. We śnie ukazał mu się Zbawiciel i polecił iść za życzeniem rodziców, ale jednocześnie dotrzymać przyrzeczenia Bogu.

Małżonka jego Bazylisa była godną towarzyszką jego życia. Zaraz po ślubie Juljan przedstawił żonie całą piękność zachowania czystości i to z takim skutkiem, że zgodziła się na jego żądanie, by pożycie ich było tylko związkiem czystych dusz.

Oboje padłszy na kolana mieli niebiańskie widzenie. Ujrzeli Jezusa i Najśw. Pannę w otoczeniu chórów anielskich i niezliczonej ilości dziewic. Aniołowie śpiewali: „Zwyciężyłeś Juljanie!" Chór dziewic odpowiadał: „O przyjdź, Oblubienico Chrystusowa, przyjdź otrzymać wieczną koronę!" Dwie postacie świętych połączyły dłonie klęczących i kładąc korony na ich głowy, śpiewało: „Powstańcie, wyście zwyciężyli ziemskie pokusy i będziecie do naszej liczby zaliczeni".

Widzenie umocniło ich. Obydwaj oddali się pracy dla drugich. Bazylisa zmarła jako święta po niewielu latach, Juljan zaś został po długiej męce ścięty w roku 315 w czasie prześladowania za cesarza Maksymiljana.

12 godz. na zegarze życia.

Nowy Rok. Wybiła godzina dwunasta. Bywa, że w chwili tej ludzie, zamiast skupić myśli i westchnąć do Pana Boga, biorą w ręce kielichy i mglisty wzrok zwracają ku zegarowi, witając pijanym wrzaskiem Nowy Rok.

I my spójrzmy na zegar, który razem z sercem naszem wybija nam tak życia, patrzmy ze skupieniem i powagą na poszczególne godziny: każda godzina — to dla nas nauka i upomnienie.

Godzina pierwsza: Pamiętaj jeden tylko raz żyjesz na świecie: więc nie błąkaj się po bezdrożach, bo jeden jest tylko cel życia, jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest.

Godzina druga: Dwie są drogi do wieczności; jedna szeroka, która wiedzie na zatracenie, i druga, wąska, która wiedzie do nieba. Którą wybierzesz?

Godzina trzecia: Chrześcijaninem jesteś, Trójca święta — oto podstawa wiary twej, trzy cnoty boskie: wiara, nadzieja miłość — wskazują ci drogę do Boga, a wśród tej drogi jak kwiaty cudne rosną dobre uczynki, z których najprzedniejsze są trzy: modlitwa, post, jałmużna. Komu zaś Bóg udzielił powołania, ten w życiu zakonnem, w trzech ślubach: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa — znajdzie sobie prostą i bezpieczną drogę do nieba.

Godzina czwarta: Żyjesz na świecie nie sam; czwarte przykazanie przypomina ci, że masz obowiązki wobec rodziców przełożonych; cztery grzechy, wołające o pomstę do nieba, przestrzegają cię, byś bliźnim swym nie czynił krzywdy. To też nie zapominaj o czterech cnotach głównych: roztropności, sprawiedliwości, umiarkowaniu i męstwie. A gdy cię świat wieść będzie na manowce, pomnij na ostateczne rzeczy człowieka: śmierć, sąd, niebo albo piekło.

Godzina piąta: Nie bój się; Kościół przez pięć przykazań swoich strzeże cię i wychowuje. Ale wychowuj też sam siebie, spiesz chętnie do spowiedzi, spełniając sumiennie pięć warunków sakramentu Pokuty. Pomoże ci w tem Matka Najświętsza, gdy jako wierny jej czciciel kłaść będziesz do jej stóp pięć róż radosnych, bolesnych i chwalebnych Różańca. A w pięciu ranach Jezusowych znajdziesz ochronę od burz i pokus życia.

Godzina szósta: Szóste przykazanie przestrzega przed pożądliwościami ciała, a sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu świadczą, jak daleko człowiek może oddalić się od Boga.

Godzina siódma: Lecz chociaż z siedmiu grzechów głównych jako z źródeł zatrutych zło płynie na świat, równocześnie z siedmiu Sakramentów św. płyną nam zdroje łaski i pomocy Bożej. W siedmiu prośbach Modlitwy Pańskiej możemy wołać jako dzieci do Ojca Niebieskiego, a siedmiu uczynkami miłosiernemi co do ciała i co do duszy, gromadzić sobie zasługi dla nieba.

Godzina ósma: Ośm błogosławieństw — oto obfita nagroda za naśladowanie Chrystusa.

Godzina dziewiąta: Pamiętając o własnej duszy, nie zapominaj o duszach bliźnich, byś snać jednym z dziewięciu grzechów cudzych nie dał bliźniemu zgorszenia.

Godzina dziesiąta: Skoro wiernie zachowywałeś dziesięcioro przykazań Bożych, możesz z ufnością oczekiwać sądu Bożego.

Godzina jedenasta: Niejeden w obliczu śmierci zawoła: „Zapóźno! Zmarnowałem tyle łask Bożych, niema dla mnie zbawienia". Oto Pan winnicy nawet

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Stary poszedł het gdzieś precz,
Nowy rok już wita nas.
Pamiętajmy, że się wstecz
Już nie cofnie dla nas czas.
Do roboty wszyscy wraz,
Póki życia starczy wiek!
Niech pamięta każdy z nas,
Że gromada — wielki człek.
Swój ojczysty zagon órz,
Dobre ziarno w niego siej,
Potem w Bogu ufność złóż
I nadzieję w sercu miej.
Wspomóż biednych w miarę sił,
Zaciągnięty spłać też dług,
Nie bądź sobkiem; patrz, byś żył,
Jak nas żyć nauczył Bóg.
Rozum z pracą połącz wraz,
O oświatę także dbaj;
Niech pamięta każdy z nas:
Dość ciemnoty ma nasz kraj.
Szybko łódka życia niknie
W bezpowrotną kędyś dal.
Baczność! kto steruje źle,
Wśród burzliwych zginie fal.
Rad to niebrak w Nowy Rok, —
Wykonanie — inna rzecz.
Kto się cofnie w ciemność, mrok,
Niechaj od nas idzie precz!
Oto w życiu nowy krok,
Prośmyż Boga z całych sił,
Aby chociaż nowy rok
Dla nas wszystkich dobry był.

w jedenastej godzinie powołuje robotników do winnicy swej.

Godzina dwunasta: Dwunastu apostołów wysłał Pan Jezus, by głosili światu Wesołą Nowinę. Dwanaście artykułów Składu Apostolskiego niech nam będą przewodnikami życia. Wtedy, gdy wybije ostatnia nasza dwunasta godzina, będziemy mogli zawołać z św. Pawłem: „Biegu dokonałem, wiary dochowałem, nakoniec czeka mnie korona chwały".

Patrzmy nieraz na wskazówki zegara z skupieniem i powagą, a powyższy nasz zegar będzie nam nauczycielem i drogowskazem życia.

Odwiedziny Pana Jezusa.

Noc wigilijna, północ. Świat pokryty śniegiem, wszędzie biel niepokalana, drzewa, dachy, drogi, nawet skuta lodem rzeczka, wszystko zasypane śnieżnym puchem. Domy w wiosce opustoszałe pozamykane, mieszkańcy są na pasterce i śpiewają cudne kolędy Dzieciątku Jezus, leżącemu w żłóbku.

Biedny Jaś tego widzieć nie może, leży sam jeden w pustym domu na swojem łóżeczku, cichy i cierpliwy. Od ośmiu miesięcy wstać nie może od czasu, jak na wiosnę zimno go trzęsło i z wielką gorączką musiał iść do łóżka. Od tej pory sił nie ma i coraz słabszy się czuje.

Pomimo tego przymusowego leżenia, Jaś smutny nie bywa, nigdy nie narzeka. Żeby się nie nudzić, przypomina sobie różne opowiadania, zasłyszane od babuni, od krewnych, którzy go odwiedzają, sam układa cudne bajki, raz straszne o zbójach i czarownicach, innym razem pogodne i śliczne o Panu Jezusie i aniołkach. Czasem śpiewa piosenki słabym głosikiem, przypominającym szemranie strumyka.

Lekarz od czasu do czasu go odwiedza, ale nie zapisuje mu żadnych lekarstw, tylko ujmie jego rączkę w swoje dłonie, puls zbada, a potem opowiada różne zabawne historje, chcąc rozweselić chłopczyka. Jaś śmieje się do rozpuku i bardzo lubi odwiedziny kochanego doktora. Rodzice zatrzymują odchodzącego lekarza i pomówiwszy z nim są coraz smutniejsi. Ojciec w zamyśleniu o robocie zapomina i oparty o wóz, pogrąża się w smutnej zadumie. Matka ukradkiem łzy ociera, żeby Jaś tego nie zobaczył.

Chłopczyna nie ma smutnych myśli. Wprawdzie spodziewał się, że wyzdrowieje na Boże Narodzenie, ale czując się słabym, powiedział rodzicom:

— Na przyszły rok to już na pewno pójdę na pasterkę z wami. A teraz idźcie wszyscy, i braciszkowie i siostrzyczki; Dzieciątko Jezus gniewałoby się, gdyby wszyscy, co są zdrowi, nie poszli do kościoła i nie śpiewali mu kolęd. Ja mogę sam zostać; nic mi się nie stanie, będę na was czekał... A może Dzieciątko Jezus przyjdzie mnie odwiedzić...

Tak się też stało. Wszyscy poszli, drzwi zamknięto, okno było zasłonięte firanką, ciepło rozchodziło się od komina, w którym palił się ogień i dość widno było w izbie. Na kominie grzał się barszcz, którym mieli się pokrzepić powracający z pasterki. Jaś nie spał, miał oczy szeroko otwarte, rozglądał się po izdebce i myślał. Przypominał sobie wszystkie opowiadania, jakie słyszał o Dzieciątku Jezus, o Jego Narodzeniu w stajence, o tem jak Dzieciątko kocha dzieci, jak myśli o nich, a szczególniej o chorych i opuszczonych; jak każde dziecko, czy biedne, czy bogate jest mu bliskie, byleby było dobre i pobożne. Gdy tak rozmyśla przychodzi mu do głowy, że może miłosierne Dzieciątko odwiedzi go dzisiaj, kiedy tak osamotniony leży chory w swojem łóżeczku, i będzie chciał go pocieszyć, że nie mógł być na pasterce.

I Jaś widzi oczyma wyobraźni kościół pełen ludzi, rodziców, rodzeństwo, klęczących przed żłóbkiem i śpiewających kolędy. Sama zaczyna nucić półgłosem. W żłobie leży, któż pobieży...

W tej samej chwili jakiś podróżny szedł zaśnieżoną ścieżką, schodzącą z góry do wsi. Wygląd miał nie wzbudzający zaufania: wielkiego wzrostu, w obdartej odzieży i uzbrojony w kij sękaty, którym można było zabić psa, a może i człowieka. Zdaleka zobaczył dym, unoszący się nad kominem jednej chałupy.

— W tym domu nie śpią — powiedział półgłosem. — Taki jestem zgłodniały, poproszę o kawałek chleba, a może i barszczu nie poskąpią i kawałka kiełbasy, boć to jutro Boże Narodzenie i ludzie przygotowali sobie lepsze jadło.

Doszedłszy do chałupy, przyłożył oko do dziurki od klucza. W półmroku panującym w izbie nie dostrzegł nikogo, tylko ogień tlił się na kominie, i widać było jakiś garnek stojący na nim.

— Zdaje się, że nikogo niema — mruknął podróżny. — Spróbujmy wejść, jeżeliby tam ktoś był, to poproszę o pożywienie, jeżeli nikogo niema, podjem sobie dobrze.

Spróbował klamki, nie ustąpiła, zaczął pukać, nikt nie odpowiadał, cisza panowała zupełna. Wtedy oparł się silnie o drzwi i pchnął z całej siły, zaczęły trzeszczeć. Zdawało mu się, że ktoś się odezwał ze środka, więc na chwilę zatrzymał się nadsłuchując.

— Zdawało mi się tylko, to świerszcz się odzywa, zamek nie musi być tęgi, podniosę go nożem i ustąpi.

Mówiąc to, wsunął koniec noża między zamek i drzewo, i w chwili kiedy miało żelazo ustąpić pod

silnym naciskiem, usłyszał tym razem bardzo wyraźnie słaby głosik, który mówił:

— Proszę poczekać, zaraz otworzę, już wstałem; proszę się nie gniewać na mnie, a szczególniej nie odchodzić.

Klucz zazgrzytał w zamku, wolniutko, jakgdyby otwierano z wielkim trudem i głosik się odezwał.

— Proszę popchnąć drzwi, bo ja nie mam siły.

Podróżny, zdumiony, zawahał się chwilkę, poczem stanął w progu i w półmroku dostrzegł jakąś białą istotkę opartą o krzesło.

— Proszę wejść, odezwał się głosik drżący, ale pełen szacunku, proszę nie siedzieć tak długo na dworze, bo zimno. I składając rączki, Jaś mówił dalej:

— Jaki jesteś dobry, Panie Jezu, że przyszedłeś do mnie. Właśnie o Tobie myślałem, kiedy usłyszałem pukanie, i z wielkiej radości nie mogłem się ruszyć. Myślałem, że i tak wejdziesz przez dziurkę od klucza. Byłbym wstał wcześniej, aby otworzyć. Ale proszę wejść bo zimno.

Na to wezwanie podróżny wszedł powoli. Jaś się zdumiał.

— Jaki jesteś wielki, Panie Jezu! Wiem, że możesz być takim, jakim chcesz; myślałem jednak, że będziesz mniejszy ode mnie. Proszę Cię, kiedy jesteś taki duży, zanieś mnie do łóżeczka, bo sam nie dojdę.

Podróżny zdumiony w najwyższym stopniu, nachylił się, aby dziecko unieść, mówiąc sam do siebie.

— Co to jest, za kogo to dziecko mnie bierze, ono ma rozum pomięszany.

Znalazłszy się w łóżku, Jaś poprosił o zapalenie świecy. Nieznajomy usłuchał, robił wrażenie, że jest posłuszny jakiejś tajemniczej woli, silniejszej od niego. Domyśliliście się, kochani czytelnicy, że nieznajomy był bardzo złym człowiekiem, mającym niejedno na sumieniu. Niezawsze był takim. Miał kiedyś żonę i dziecko, maleńkiego chłopczyka, którego nadewszystko kochał i który umarł. Tyle czasu przeszło, tyle złych uczynków zatarło to wspomnienie! Teraz niosąc Jasia, przypomniał sobie, że kiedyś tak nosił swoje chore dziecko i jego zatwardziałe serce drgnęło na to wspomnienie.

Jaś przyglądał się ze zdumieniem, i trochę zawiedziony odezwał się.

— Jestem pewny, żeś to Ty Panie Jezu, chociaż wolałbym, żebyś takim przyszedł do mnie, jakim jesteś na obrazkach. Ale może jesteś głodny, to pożyw się. Na kominie stoi barszcz, na stole leży chleb, znajdzie się i kawałek kiełbasy w szafce.

— Pić mi się chce — wyjąkał nieznajomy, który czuł, że go coś ściska w gardle. — Ale głodny też jestem i z chęcią się pożywię. Wychylił garnuszek wody, poczem nalał sobie barszczu i ukroił dużą kromkę chleba. Na wezwanie Jasia siadł koło jego łóżka, trzymając barszcz na kolanach.

— Czy u wielu dzieci byłeś dziś, Panie Jezu, i czyś widział dużo ludzi wesołych i szczęśliwych w tym dniu dla wszystkich radosnym? — zapytał Jaś.

— Więcej jest ludzi biednych i głodnych, aniżeli szczęśliwych — odburknął nieznajomy — tak biednych, że nie mają kawałka chleba, a bogacze nie wiedzą, co wprzód jeść, tyle tego mają.

Jaś zamilkł, przerażony niechętnym głosem nieznajomego, po chwili odezwał się cichutko i pokornie.

— To prawda, Panie Jezu, że dużo jest ludzi złych i niezadowolonych, ale często są głodni, bo pracować nie chcą. Ojciec mówi, że praca zawsze się znajdzie dla każdego. O, choćby tu w sąsiedztwie, ksiądz przeor z klasztoru w Zakrzówku szuka człowieka, coby chciał pracować w ogrodzie, rąbać drzewo, i nikogo znaleźć nie może, bo każdy mówi, że woli nic nie robić, aniżeli być mało płatnym. I ja też nieraz byłem leniwy, dobry Jezu, ale jak wyzdrowieję, będę bardzo pilny, bo wszyscy muszą pracować.

— Pracować — odparł nieznajomy — żeby to tylko o pracę chodziło, ale ile jest nieszczęśliwych dzieci, bez matek, rodziców, którym dzieci pomarły, i co oni mają robić, czy mają być kontenci, jak widzą dokoła siebie nietylko złych, ale równocześnie szczęśliwych. Czy to sprawiedliwie?

— O, Panie Jezu, trzeba im przebaczyć, ja wiem, że oni źle robią, nie zgadzając się z wolą Bożą, ale nie mają czego zazdrościć, bo szczęśliwy dzisiaj, może być nieszczęśliwy jutro.

Nieznajomy zerwał się raptem z krzesła.

— Proszę nie odchodzić — rzekł Jaś błagalnym głosem — proszę mnie chociaż pocałować. Podróżny nachylił się nad dzieckiem.

Jaś dojrzał łzy w jego oczach.

— O Panie Jezu, nie płacz, ja zawsze będę dobry, żeby Cię nie martwić. Przepraszam Cię bardzo i za siebie i za wszystkich, co są niedobrzy.

— Za kogóż mnie bierzesz, biedne dziecko?

— Przecież jesteś Panem Jezusem, który odwiedza chore dzieci i ma dla nich piękne podarki w swoim worku.

— Ja — zakrzyknął twardo i prawie ze złością nieznajomy — ja jestem złodziejem, a w moim worku są naczynia, skradzione w pustym kościele.

— Pan jest złodziejem, a ja tak się cieszyłem, że Pan Jezus mnie odwiedził. O Boże, słabo mi. I biedny chłopczyna pobladł jak wosk, przymknął oczy.

— Zabiłem go, Panie Jezu, zabiłem go — wykrzyknął nieznajomy — nie mam co robić na świecie, niema dla mnie przebaczenia.

Jaś otworzył oczy i wolniutko ale wyraźnie powiedział:

— Z Panem Jezusem ukrzyżowano dwóch łotrów, a ten, co za grzechy żałował, tego samego dnia był z nim w raju.

Tym razem oczy jego się zamknęły i już się więcej nie otworzyły. Nieznajomy ukląkł przed łóżkiem, powtarzając nawpół przytomnym głosem: I tego samego dnia był z nim w raju...

Zegar wybił pierwszą. Nieznajomy podniósł się z klęczek, chwilę się zawahał, poczem wziął worek, który złożył poprzednio w kącie i wydobył z niego złoty kielich oraz patenę i dwa srebrne lichtarze. Wszystkie te przedmioty ustawił na stoliku, koło wezgłowia Jasia, świecę przekrajał na dwie części i wstawił zapalone do lichtarzy. Poprawił pościel na łóżku i złożył rączki dziecka jak do modlitwy, poczem przymknąwszy drzwi, znikł na zakręcie drogi.

Opowiadają w okolicy, że sam Pan Jezus odprawiał pasterkę przy łóżku Jasia i w tym celu przyniósł święte naczynia z kościoła w Zaciszu i że po mszy świętej zabrał Jasia ze sobą do nieba.

W klasztorze w Zakrzówku przeor tego samego dnia przyjął do służby żebraka, który prosił o przytułek. Człowiek ten od rana do wieczora spełnia w milczeniu i z pokorą najniższe posługi. Czasem tylko półgłosem powtarza tajemnicze zdanie: Dobry łotr tego samego dnia był z nim w raju...

Jeden przeor zna jego tajemnicę, inni zakonnicy uważają go za nieszkodliwego warjata.

Tak to Pan Jezus jednego dnia dwie dusze nawiedził.